

Starsza kobieta po pięćdziesiątce klęczała na parkiecie wyżymając moką szmatę do miski. Błado-czerwona woda ściekała ze ściery do plastikowej wanienki, pełnej cieczy, która odbijała się dziwnym bordowym zabarwieniem kontrastując z ciemnoniebieskim kolorem plastiku. Natrętne pukanie do drzwi rozległo się po mieszkaniu. Po chwili kilka cichych stuknięć, jakby ktoś z zewnątrz wduszał przycisk dzwonka, lecz nie słysząc żadnego dźwięku, uderzał kilkoma palcami o drzwi, by mieć pewność, że ktoś wreszcie go usłyszy. Kobieta podniosła się ociężale poprawiając staromodną spódnicę, z kolanami mokrymi od zabarwionej wody. Podeszła do drzwi, posuwając kapciami po parkiecie, jakby otyłe ciało i słabe kości sprawiały jej trudność w chodzeniu.

-Już, już! Już otwieram. - Spojrzała uważnie przez wizjer, przekręciła zamek w drzwiach i chwyciła za klamkę.

Drzwi od razu otworzyły się, jakby bez jej udziału i do środka wszedł mężczyzna w czarnych włosach. Twarz miał pokrytą zdrowym, czerwonym kolorem, jakby właśnie przebiegł co najmniej kilka kilometrów. Dyszał przy tym niemiłosiernie i dopiero za trzecim lub czwartym wydechem zdołał wycisnąć z siebie słowo.

- Przemek?

- Jest... jest Grażyna? - Przełknął gęstą ślinę i miał wrażenie jakby wleciała prosto do obolałych od klucia płuc.

- Przemek, coś się w domu stało nieszczęśliwego! - Matka Grażyny załamała rękę zacisnęła oczy pełne łez.

- Mamo, co się stało? - Przemek patrzył w twarz teściowej dostrzegając w jej rysach starszą wersję swojej żony.

Cerę miała ciemną, która tu i ówdzie maskowała zmarszczki na twarzy. Krótkie blond włosy, uczesane na bok, układały się w fale, które ze dwadzieścia lat temu spływały aż po łopatki. Teraz, ta niegdyś piękna kobieta, godnie się starzała.

- Nie wiem dokładnie, - mówiła z wykrzywioną miną.

Odwróciła się nie przestając mówić i skierowała do pokoju gościnnego.

- Sam zobacz. Ktoś ich chyba pomordował! Boże Miłosierny!

Łzy popłynęły jej po policzkach, a głos zarwał się blokując słowa.

- Nawet nie wiem, co się z nimi dzieje. Telefon Grażyny został w domu.

Przemek wszedł za teściową do pokoju i zamarł. Światło wpadające przez szerokie okna odbijało się od rozrzedzonej krwistej plamy na parkiecie. Obok niej leżała mokra szmata z granatową miską wypełnioną czerwoną wodą. Jasnoczerwone smugi rozmazywały się po drewnianym regale i nieskazitelnie czystej podłodze. Kilka kroków dalej, pod ścianą leżał jasnoszary pluszowy miś, którego sympatyczny uśmiech

przekreślały wąskie smugi krwi. Myśli Przemka wypełniły się obrazami morderstwa, nierównej walki młodej kobiety z nieznanym napastnikiem, której świadkiem było równie bezbronne dziecko. Wybiegł z pokoju i sprawdził pozostałe pomieszczenia, zatrzymując się na dłużej w małym pokoju z plakatami na ścianach i znajomą pierzyną w żółte gwiazdki. Pokoje były uporządkowane, bez śladów plądrowania. Wszystko było w jak najlepszym porządku, tak jakby ktoś, najwyraźniej znajomy, wtargnął do domu tylko po to by ich zabić.

- Dzwonię na policję! - Powiedział chyba bardziej do siebie, bo teściowa na tym etapie nie próbowała nawet powstrzymać płaczu.

Siedziała na kanapie z twarzą w dłoniach i głośno pochlipywała. Przemek wyciągnął telefon komórkowy z kieszeni spodni. W tym samym momencie ktoś zapukał do drzwi wejściowych. Kobieta prawie natychmiast ucichła i spojrzała ze zdziwieniem na Przemka. Ten rzucił się do wyjścia i otworzył z rozmachem drzwi. Na wycieraczce stał drobny pomarszczony mężczyzna w podeszłym wieku, z siwym wąsem i zakrwawionym rękawem na starej, kraciastej koszuli. W trzęsącej się dłoni trzymał długi nóż kuchenny.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Daniel Radziejewski, dodano 31.03.2010 09:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.